

Monika Bobako

## Transpłciowość po polsku. Hakowanie systemu i inne strategie przetrwania

Książka Marii Dębińskiej *Transpłciowość w Polsce. Wytwarzanie kategorii* była jedną z najbardziej inspirujących prac akademickich, które przeczytałam w czasie pandemii. Jest ona przede wszystkim świetnym ćwiczeniem z wyobraźni socjologicznej, bez której, jak dowodzi autorka, nie da się zrozumieć politycznych, egzystencjalnych, a także ontologicznych stawek związanych z kwestią transpłciowości. Ostatnie kontrowersje wokół transfobii pokazują, że niezdolność do rozumienia tych stawek dotyka także osoby od lat identyfikujące się (i identyfikowane) z rozmaicie rozumianymi ideami emancypacyjnymi. Zdarza się, że osoby te trywializują transpłciowość poprzez sprowadzanie jej do kwestii zaimków czy ekscesów „polityki tożsamości”, wpadając przy tym często w pułapkę konserwatywnego dyskursu na temat płci. Dębińska stawia problem w zupełnie innej perspektywie, która pod wieloma względami wydaje mi się ożywcza. Jednocześnie dostrzegam w niej pewne ograniczenia i „ślepe plamki”. Sprawily one, że niektóre zawarte w książce wnioski i obserwacje pozostawily we mnie wrażenie poznawczego niedosytu.

Dla osób bez akademickiego treningu książka na pewno nie będzie łatwą lekturą. Przedstawiona w niej analiza, skupiająca się na polskim kontekście od lat 60. ubiegłego wieku do czasu obecnego, obudowana jest solidnym teoretycznym aparatem. Obejmuje on zarówno socjologiczne i filozoficzne teorie płci, jak i pogłębioną refleksję nad epistemologicznymi uwarunkowaniami badań w naukach społecznych. Teoria w pracy Dębińskiej jest jednak tylko narzędziem. Materiał, do którego obróbki autorka je stosuje, to między innymi kilkadziesiąt wywiadów

biograficznych z osobami transpłciowymi, rozmowy z seksuologami i seksuologkami, polska literatura seksuologiczna i prawnicza poświęcona problematyce transpłciowości, akta sądowe spraw o ustalenie płci oraz wybrane materiały medialne. O specyfice podejścia autorki decyduje cel, jaki sobie stawia. Warto podkreślić, że nie jest nim opis doświadczeń osób transpłciowych i niesproblematyzowana rola rzeczniczki ich interesów. Chodzi jej raczej o coś, co za Davidem Valentine'em określa jako „etnografię kategorii” [Valentine].

## Kategoria i jej transformacje

Przedstawiona przez Dębińską etnografia polega na śledzeniu historycznego procesu, w ramach którego wytwarzano siatki pojęciowe, dyskursy i schematy narracyjne mające służyć do uczytelniania doświadczeń nienormatywnych płciowo osób żyjących w Polsce w analizowanym okresie. Są to więc kategorie wykuwane w toku skomplikowanych interakcji między tymi osobami a instytucjami (tj. sądownictwo czy medycyna, szczególnie seksuologia), które w różny sposób wpływały na ich losy. Dębińską z jednej strony interesuje to, jak osoby niemieszczące się w dominujących wyobrażeniach na temat płci stopniowo uczyły się tych kategorii, aby przedstawiać w nich swoje biografie, uzasadniać dążenia i uzyskiwać korzystne dla siebie decyzje prawne i medyczne. Z drugiej strony bada ona ramy pojęciowe, w obrębie których działali seksuologowie, prawnicy czy sędziowie odpowiedzialni za podejmowanie tych decyzji. Śledząc akumulowaną od lat 60. wiedzę na temat nienormatywności płciowej oraz odnoszące się do niej praktyki instytucjonalne, autorka podkreśla obecne w nich sprzeczności i niedopowiedzenia, a także ich niestabilność i zależność od kontekstu ideologicznego. Jej głównym zamiarem jest zrekonstruowanie zakładanych przez nie „socjologii”, a więc określonych wizji porządku społecznego, w tym porządku płci, akceptowanych form seksualności i upłciowienia ciała oraz relacji między jednostką i społeczeństwem. W ujęciu Dębińskiej dopiero na gruncie takich oddolnych „socjologii” kategoria transpłciowości nabiera treści i dających się wyeksplikować znaczeń.

Rama chronologiczna przyjęta w pracy nie jest przypadkowa. Lata 60. to początki prawno-medycznych interwencji w dziedzinie dostosowania płci w Polsce. Kluczowy dla tego okresu jest precedensowy przypadek transpłciowej osoby, która dzięki posiadanemu przez siebie kapitałowi społecznemu i kulturowemu wymusiła na polskim systemie zarówno zmianę dokumentów, jak i chirurgiczne dostosowanie ciała do płci odczuwanej. Była to transpłciowa kobieta, która przed tranzycją funkcjonowała jako wybitny muzyk, zdobywca międzynarodowych nagród, oficer i jednocześnie ojciec rodziny. Dzięki zagranicznym podróżom miała dostęp do amerykańskiej literatury na temat transseksualizmu [Imieliński and Dulko 295]. Na jej podstawie z powodzeniem domagała się terapii stosowanych

na Zachodzie. Do końca lat 70. z takimi przypadkami polski system spotykał się jednak niezmiernie rzadko, a pierwsze seksuologiczne poradnie zajmujące się transpłciowością powstały dopiero w latach 80.

Jak pokazuje Dębińska, w historii przyjmowanych w Polsce postaw i rozwiązań instytucjonalnych wobec transpłciowości szczególną cezurę wyznacza rok 1989 i następujący po nim okres transformacji ustrojowej. Dorobkiem okresu przedtransformacyjnego było wypracowanie, na drodze prób i błędów, głównie dzięki pracy seksuologów Kazimierza Imielińskiego i jego ucznia Stanisława Dulki, pewnego standardu w podejściu do osób transpłciowych. Polegał on na respektowaniu ich psychicznego poczucia płci, umożliwianiu im tranzycji w imię „humanizmu socjalistycznego” i nauki oraz chronieniu przed nietolerancją społeczeństwa. Przy wszystkich ambiwalencjach tego podejścia, o których wspominam poniżej, okazało się ono znacznie bardziej przyjazne osobom transpłciowym niż polityka, którą zaczęto prowadzić po przemianach 1989 roku. Autorka mówi tutaj wprost o „konserwatywnej reakcji z lat 90.”, w wyniku której „państwo z obrońcy praw i godności jednostek stało się gwarantem wartości rodzinnych i binarnego porządku płci” [Dębińska 18]. Wiązało się to z przyjęciem perspektywy niebiorącej pod uwagę interesu jednostki, ignorowaniem ustaleń naukowych i wprowadzeniem obowiązującej do dziś opresywnej procedury sądowej, wymagającej od osoby ubiegającej się o prawne uzgodnienie płci pozwania rodziców.

W tym kontekście stworzoną przez Dębińską etnografię kategorii transpłciowości można traktować także jako pracę, która komplikuje przynajmniej dwa dominujące schematy interpretacyjne dotyczące polskiej transformacji. Według pierwszego z nich była ona momentem przywrócenia wolności, demokracji i obywatelskiego upodmiotowienia w odróżnieniu od jednolicie opresywnego okresu „komunistycznego”. Według drugiego, powszechnie powielanego w zachodnich historiografiach społeczności LGBT, umożliwiła ona polskiemu społeczeństwu kontakty z krajami zachodnimi i dzięki temu zapoczątkowała progresywną myśl dotyczącą osób transpłciowych. Jak pokazuje Dębińska, oba te schematy są dosyć dalekie od prawdy.

## Płaska ontologia

Początkowo w polskiej seksuologii brakowało rozróżnienia kwestii płci i seksualności, co skutkowało tym, że trudno było odróżnić transseksualność od homoseksualności<sup>1</sup>. Wkrótce jednak rozróżnienie to stało się kluczowe ze względu

---

1 Rozróżnienie to pojawiło się na początku XX w. w pracach Magnusa Hirschfelda i Havelocka Ellisa.

na silne napiętnowanie homoseksualizmu jako zbrodzenia i zaklasyfikowanie transseksualizmu (rozumianego jako „urodzenie się w obcym ciele”) jako choroby. Krystalizowanie się tego podziału pozwoliło, z jednej strony, na mobilizowanie współczucia wobec osób dotkniętych transseksualizmem, z drugiej sprawiło, że homofobia i zdecydowane dystansowanie się od homoseksualizmu stało się, niejako automatycznie, elementem strategii narracyjnych stosowanych w gabinetach seksuologicznych przez osoby ubiegające się o odpowiednią diagnozę i możliwość prawnego uzgodnienia płci. Jak pokazuje Dębińska, ten typ klasyfikacji i towarzyszący mu rozkład waloryzacji moralnych ściśle wiązały się z faktem, że horyzont pojęciowy, w który wpisywała się sytuacja terapeutyczna (i cały porządek społeczny), wyznaczony był przez silny binaryzm płciowy oraz heteronormatywność<sup>2</sup>.

Fakt ten miał kilka istotnych konsekwencji. Pierwszą było to, że jedno z najważniejszych kryteriów diagnostycznych dotyczyło szans, jakie pacjent/pacjentka mają na pomyślne funkcjonowanie w roli płciowej, która stanie się ich udziałem po tranzycji. Drugą było to, że powstające w sytuacjach terapeutycznych narracje biograficzne osób transpłciowych nieodmiennie reprodukowały normatywny schemat binarności płci i heteroseksualności. Trzecia wiązała się z faktem, że jako część terapii traktowano przyuczanie do poprawnego wypełniania stereotypów płciowych, co obejmowało na przykład szkolenia dotyczące strojów czy makijażu. Kolejną konsekwencją był fakt, że celem pacjentów i pacjentek podejmujących tranzycję było możliwie najdoskonalsze „uchodzenie” w upragnionej płci i rozpoczęcie w niej nowego życia, z którego wszelkie ślady „niewłaściwej” przeszłości miały być wymazane, ukryte przed społeczeństwem. Jak zauważa Dębińska, tak określone cele terapii oznaczały, że prowadzący je seksuologowie stawali się w istocie „utrwalaczami” stereotypów płciowych. Z przeprowadzonych przez nią wywiadów z osobami transpłciowymi wynika natomiast, że wiele z nich świadomie (m.in. na podstawie literatury naukowej i doświadczeń innych osób, które przeszły tranzycję) wtłaczało swoje biografie w normatywne schematy.

W tym miejscu pojawia się kwestia, która jest chyba w książce najistotniejsza: autorka przestrzega przed wyciąganiem z powyższej obserwacji wniosku, że transpłciowość wiąże się z oszustwem czy jakąś formą mistyfikacji. Ten typ zarzutu często towarzyszył osobom transpłciowym (na ogół pod postacią obaw o możliwość dokonywanych przez nie oszustw matrymonialnych) i także dziś napędza kierowaną przeciw nim wrogość. Pojawia się na przykład w popularnej transfobicznej kliszy oszusta-gwałciciela, który pod maską transkobiety wdziera

---

2 Jak zauważa Błażej Warkocki, ten horyzont pojęciowy był także przyczyną, dla której w omawianym okresie mogły się w wielkich nakładach ukazywać pionierskie, promujące empatię i zrozumienie książki poświęcone transseksualizmowi, ale już nie osobom homoseksualnym [“Czas niemal odnaleziony”].

się do kobiecych przestrzeni, aby dopuszczać się seksualnej przemocy<sup>3</sup>. W innym wariantcie jest cwaniakiem, który w roli transkobiety wykorzystuje swoją fizyczną przewagę, aby w kobiecych dyscyplinach sportu przechwytywać nienależne mu symboliczne i materialne korzyści<sup>4</sup>. W jeszcze innym zarzut ten jest podstawą odróżnienia „prawdziwych” transpłciowych osób, które określają się jako „urodzone w obcym ciele”, od tych, które posługują się bardziej płynnym, performatywnym rozumieniem płci i postrzegają ją jako obszar eksploracji i eksperymentowania.

Analiza Dębińskiej pokazuje, że zrozumienie fenomenu transpłciowości wymaga przyjęcia innej optyki niż ta, w której rozważa się o transpłciowe tożsamości w kategoriach prawdy i fałszu. Optyka preferowana w książce odbiega od takiego podejścia pod kilkoma względami. Po pierwsze, przesuwana jest uwagę z transpłciowości traktowanej jako tożsamość na transpłciowość jako kategorię, która umożliwia określone praktyki i relacje społeczne, formy ucieleśnienia i upłciwienia ciała, rodzaje solidarności i politycznej sprawczości. Po drugie, opiera się ona na zanegowaniu takiej wizji życia społecznego, w której autonomiczna jednostka przeciwstawiona jest ograniczającemu ją społeczeństwu. Chodzi tu bowiem o inny punkt wyjścia: o podkreślenie tego, że tworzenie się podmiotowości jednostki zawsze następuje w relacji z Innymi, a zasadniczą dla tego procesu rolę odgrywa jej usytuowanie w konkretnych strukturach społecznych, w kulturze, języku, systemie ekonomicznym, porządku instytucjonalnym. Struktury te warunkują dostępne jednostce sposoby wyobrażania sobie i przeżywania własnego życia, budowania relacji międzyludzkich oraz kształtowania tożsamości, która może być czytelna w określonym otoczeniu społecznym.

Warto zauważyć, że oba te przesunięcia są bardzo podobne do tego, co postuluje się w niektórych nurtach filozofii feministycznej. Zarówno w tej filozofii, jak i w podejściu do transpłciowości rozwijanym przez Dębińską proponuje się odrzucenie indywidualistycznych ram pojęciowych mających swoje korzenie w liberalnej tradycji intelektualnej oraz sprobematyzowanie relacji między wewnątrz i tym, co zewnętrzne, między naturą i kulturą, ciałem i świadomością. Punktem dojścia jest tutaj niedualistyczna, płaska ontologia, która pozwala z innej perspektywy spojrzeć na transpłciowość oraz kwestię przemocy doświadczanej przez osoby niewpasowujące się w panujący w danym czasie i miejscu porządek płci. Jest to perspektywa, w której tranzycja nie może być przedstawiana i wyjaśniana jako proces niwelowania sprzeczności między „prawdziwą” i „wewnętrzna” tożsamością płciową jednostki a zewnętrznymi wyznacznikami odpowiedzialnymi za jej społeczne zaklasyfikowanie jako kobiety lub mężczyzny. Zanegowanie dualistycznej

---

3 Badania pokazują jednak, że to transosoby są przede wszystkim ofiarami przemocy ze strony osób cis, także kobiet [Bachmann and Gooch; "Being Trans"].

4 Na temat problematyki dotyczącej testowania płci w sporcie zob. [Ziemińska].

i esencjalistycznej ramy pojęciowej oznacza bowiem, że w tej nowej perspektywie tranzycja postrzegana jest przede wszystkim jako jedna z „transpłciowych strategii przetrwania i warunków życia możliwego do przeżycia” [Dębińska 70]. Jawi się więc ona nie tyle jako sposób naprawiania „błędów natury”, ile raczej jako praktyka negocjowania przez nienormatywne płciowo jednostki swojego miejsca w konkretnym społeczeństwie, przy użyciu rozmaitych, dostępnych w nim środków (prawnych, kulturowych, chirurgicznych, farmakologicznych etc.).

## Internet i nowe wspólnoty narracyjne

Jednym z istotnych walorów perspektywy rozwijanej przez Dębińską jest to, że pozwala ona zrozumieć, dlaczego i w jaki sposób znaczenia i praktyki, które wiążą się z kategorią transpłciowości, w zmienionych warunkach społecznych także ulegają zmianie. Poddanie analizie blisko sześćdziesięciu lat polskiej historii pozwala autorce wyraźnie wydobyć odmienności cechujące stosunek do transpłciowości w poszczególnych jej okresach. Jak się wydaje, różnica między standardami wypracowanymi na gruncie „socjalizmu humanistycznego” lat 70. i 80. a potransformacyjną polityką, która zrezygnowała z empatii wobec osób transpłciowych w imię „obrony rodziny”, jest związana przede wszystkim z kwestiami ideologicznymi. Natomiast współczesne okoliczności, kształtujące się już w czasie, w którym autorka prowadziła badania (czyli w ostatnich kilkunastu latach), są w znacznej mierze uwarunkowane zmianami technologicznymi i nieistniejącymi wcześniej możliwościami komunikacyjnymi. W okresie tym powstały w Polsce nowe środowiska, w których osoby transpłciowe mają możliwość opowiadania swoich historii. Oznacza to, że

do wymuszaczy historii, tzn. biegłych w procesach o ustalenie płci czy seksuologów kontrolujących proces diagnozy, dołączyły nowe grupy – osób transpłciowych, ich partnerów i partnerek, zaangażowanych psycholożek i seksuolożek, starających się rozszerzyć zakres możliwych do opowiedzenia historii [Dębińska 91].

W efekcie temat nienormatywności płciowej gwałtownie wszedł do dyskursu publicznego, a transpłciowe tożsamości zaczęły się pojawiać w coraz większej liczbie wariantów.

Jeżeli, jak pokazuje Dębińska, artykułowanie płciowej nienormatywności potrzebuje form narracyjnych, w których można je wyrazić, a także wspólnot czy (kontr)publiczności, w ramach których mogą być one rozwijane, testowane i przekuwane w tożsamość, to kluczowym czynnikiem w całym procesie okazuje się dostępność internetu. Na motyw ten uwagę zwracają wszyscy chyba badacze

transpłciowości: komunikacja internetowa umożliwiła to, co wcześniej pozostawało dobrem niezwykle trudno dostępnym<sup>5</sup>: tworzenie kontaktów i uzyskiwanie wiedzy. Stała się bazą mobilizacji organizacyjnej i tworzenia sieci wsparcia, poszerzyła przestrzenie, w których można uzyskać akceptację i nie musieć się ukrywać. Jednocześnie spluralizowała źródła autorytetu i stworzyła warunki do budowania identyfikacji, które przed erą internetu nie mogłyby zaistnieć. Zmedykalizowane klasyfikacje przestały być jedynymi sposobami uczytelniania doświadczenia transpłciowych osób, których dążenie do samopoznania zaczęło owocować coraz bardziej wyrafinowanymi kategoriami opisu. Fakt, że dzięki internetowi mogą formować się nawet najbardziej mniejszościowe i rozproszone wspólnoty, sprawił, że kategorie te stały się wyjątkowo liczne i wyspecjalizowane [“The Emergence”].

Poza wyjściem płciowej nienormatywności ze strefy cienia najbardziej chyba uderzającą cechą tego procesu jest to, że nowe transpłciowe identyfikacje przestały respektować zasadę binaryzmu płci oraz związany z nią imperatyw wymazywania własnych transpłciowych trajektorii. Płeć nie tylko zaczęła być postrzegana i, przynajmniej w pewnych obszarach, coraz bardziej otwarcie praktykowana jako spektrum, ale także się „uprzestrzeniła”, uzyskując nowy wymiar wyznaczony przez oś rozciągającą się między „cis” i „trans”. Jednocześnie jej powiązania z domeną seksualności dodatkowo się skomplikowały wraz z tym, jak zakwestionowany został nie tylko przymus heteroseksualności, ale także sama konieczność bycia osobą seksualną i upłciowioną [The Transgender Phenomenon 143-180]. Kolejnym obszarem, którego dotyczy postępujące zróżnicowanie, jest ciało. Osoby transpłciowe coraz częściej rezygnują z operacyjnego dostosowania ciała do płci odczuwanej, co oznacza, że wypracowują odrębne, niehegemoniczne formy ucieleśnienia. Fakt ten w interesujący, choć nieanalizowany przez Dębińską sposób łączy się z przedstawioną powyżej rolą internetu. Niehegemoniczne formy ucieleśnienia rozwijają się bowiem w ścisłym związku z kategoriami tożsamościowymi, których bazą i warunkiem zaistnienia jest świat wirtualny. Jednocześnie to, że mogą one powstać i rozbudować się w tym świecie, wynika z faktu, iż w znacznym stopniu pozostaje on wolny od ograniczeń związanych z materialnością ciała. Paradoksem jest, że to właśnie w warunkach *odcieleśnionej* komunikacji internetowej powstają formuły tożsamościowe, które w pozainternetowym świecie *ucieleśnionych* interakcji społecznych pozwalają na afirmowanie niehegemonicznych form *ucieleśnienia*.

---

5 Pokazują to także teksty wydane w tomie [Bednarek et al.].

## Pytania i wątpliwości

Jednym z powodów wspomnianego na wstępie niedosytu, który pozostawiła we mnie książka Dębińskiej, jest fakt, że w bardzo niewielkim stopniu podejmuje ona kwestię czegoś, co można określić jako „warunki możliwości” porządku płci. Niektóre fragmenty tekstu sugerują, że jest inaczej. Rekonstruując bowiem dyskursy i praktyki dotyczące transpłciowości w Polsce od lat 60. XX wieku, autorka szeroko omawia rolę seksuologii i prawa w podtrzymywaniu tego porządku, wspomina znaczenie ideologii i kontekstu politycznego, uwzględnia kwestię rozwoju internetu. Wszystko to okazuje się jednak niewystarczające do tego, aby wyposażać czytelniczki i czytelników w narzędzia, które pozwoliłyby im zrozumieć kulturowy sens współczesnego wybuchu tematu transpłciowości i uchwycić historyczną „logikę” wylaniającą się z przedstawionej w książce „etnografii kategorii”. Mam świadomość, że poszerzenia analiz o kwestie, które mogłyby dostarczyć takich narzędzi, nie byłoby łatwo pogodzić z przyjętą przez Dębińską metodologią czy założonym zakresem badań. To, że formułuję powyższy zarzut, wynika jednak z wątpliwości, które wzbudził we mnie ostatni rozdział pracy zatytułowany *Tworzenie kontrapubliczności*. Wątpliwości te traktuję jako inspirację do myślenia o transpłciowości poza ramą zaproponowaną przez autorkę.

Wspomniany rozdział koncentruje się na przemianach ostatnich kilkunastu lat i dotyczy poruszonych przeze mnie powyżej spraw związanych z tworzeniem się nowych transpłciowych tożsamości, form ucieleśnienia i wspólnot narracyjnych. Szczególnie uderzający jest fakt, że przedstawiona w nim analiza prowadzona jest w całkowitym niemal oderwaniu od kontekstu politycznego, w którym problematyka dotycząca płci, nieheteronormatywności i transpłciowości jest przecież silnie upolityczniona i stanowi jeden ze szczególnie zapalnych tematów przewijających się w dyskursie publicznym. Autorka wspomina o tym kontekście na początku książki, sygnalizuje zresztą powiązania między kwestią praw kobiet i transpłciowością, ironicznie zauważając, że „obronić polskie społeczeństwo przed transseksualizmem można poprzez nieratyfikowanie konwencji o zapobieganiu przemocy wobec kobiet” [Dębińska 36]. Jednak jej rekonstrukcja zmieniających się znaczeń kategorii transpłciowości w żaden sposób nie obejmuje równoległych i głęboko oddziałujących na polskie społeczeństwo procesów związanych z polityczną mobilizacją pod hasłami „wojny z ideologią gender” oraz kampanią przeciwko prawom kobiet i osób LGBT jako narzuconych Polsce przez „kolonizatorską” i „lewacką” Unię Europejską. W efekcie analiza ta wydaje się zawieszona w abstrakcyjnej przestrzeni, a przemoc doświadczana przez osoby transpłciowe ze strony rodziny, partnerów i partnerek czy innych członków społeczeństwa jawi się jako całkowicie odpolityczniona.

Moja kolejna wątpliwość wiąże się z poznawczą niekonsekwencją, którą dostrzegam w książce. O ile opisując wcześniejszą epokę w historii kategorii



transpłciowości w Polsce, autorka mocno podkreśla normatywizujące działanie dostępnych formuł tożsamościowych, o tyle mówiąc o współcześnie otwierających się przed osobami transpłciowymi opcjach, popada w apologetyczny ton i w ogóle nie zadaje pytań o związane z tymi opcjami normatywizmy i relacje władzy. Tworzy natomiast wyidealizowany obraz antysystemowych wspólnot wsparcia opartych na solidarności, pogłębionych więziach międzyludzkich i poszukiwaniu możliwie najbardziej autonomicznych sposobów „bycia sobą”. Dębińska jednym zdaniem zbywa przy tym kwestię możliwego związku tych sposobów z neoliberalnymi reżimami konsumpcji, deklaracyjnie stwierdzając wywrotowy charakter transpłciowych poszukiwań, w których „płeć jest prowizoryczna, nieopresyjna i zabawna” [263]. Autorka rozpoznaje kluczową rolę komunikacji internetowej, nie zastanawia się jednak nad ekonomicznymi i politycznymi warunkami jej funkcjonowania, a także ambiwalentnym charakterem niektórych z jej skutków społecznych. W roli czynników w największym stopniu odpowiedzialnych za normatywizację płci nieodmiennie obsadza państwowo-medyczne struktury, które wymuszają binarność płci i regulują dostęp do oficjalnej tranzycji. Podejście to, podyktowane być może wpływem ważnych dla autorki anarchizujących autorów, takich jak David Graeber czy James C. Scott, okazuje się jednak całkowicie niewrażliwe na dosyć poważne różnice między odmiennymi formułami działania państwa i systemu ochrony zdrowia (wynikające z przyjmowanych w nich innych polityk wobec kwestii transpłciowości). Prowadzi ono także do, szkodliwego moim zdaniem, marginalizowania roli „konwencjonalnej” transpłciowej polityki, która zorientowana jest na kwestię praw i rozwiązań instytucjonalnych.

Idealizowanie alternatywnych transpłciowych wspólnot wzbudza moje wątpliwości z jeszcze innego powodu. Jak się wydaje, jest ono odpowiedzialne za to, że wbrew powtarzanemu stwierdzeniu o zróżnicowaniu transpłciowych doświadczeń i identyfikacji autorka nie poświęca szczególnej uwagi tym różnicom i powodowanym przez nie napięciom. Nie analizuje więc odmiennych „socjologii”, na których opierają się różne modele transpłciowych doświadczeń. Mam tutaj na myśli różnice, które Rogers Brubaker próbuje uchwycić poprzez analityczne wyodrębnienie trzech modeli transpłciowego doświadczenia rozumianego, w pierwszym przypadku, jako migracja między dwoma binarnymi kategoriami płciowymi, w drugim – jako sytuowanie się lub oscylowanie pomiędzy nimi oraz, w trzecim, jako dążenie do przekroczenia lub zdekonstruowania płciowych kategoryzacji [Brubaker; *The Transgender Phenomenon*]. Dębińska przywołuje feministyczne krytyki pierwszego modelu wskazujące na to, że w istocie utrwała on system płciowej kategoryzacji<sup>6</sup>,

---

6 To, że model ten uzyskuje stosunkowo największą społeczną akceptację, wydaje się dosyć ściśle związane z faktem, iż nie wymaga radykalnej rewizji hegemonicznych wyobrażeń na temat binarnie rozumianej płci. Z tego także powodu okazuje się kompatybilny z bardzo konserwatywnymi

zamiast go podważać, a więc ma znaczenie antyemancypacyjne. Słusznie przy tym zauważa, że argumentacja ta prowadzi do obwiniania ofiar systemu i lekceważenia ich doświadczenia oraz bazuje na przeoczeniu warunków, w których decydują się one dokonać tranzycji. Kwestionując potrzebę – a także samą możliwość – oceny tego, w jakim stopniu ich decyzje są lub nie „emancypacyjne”, autorka woli postrzegać te osoby jako „hakerki systemu” [Dębińska 70].

Nie daje jednak odpowiedzi na pytanie o to, czy oraz jak w polskim kontekście przejawia się napięcie pomiędzy pierwszym modelem transpłciowości a tymi jej wariantami, które na różne sposoby podważają binarność płci (a także uwidaczniają sam fakt transpłciowości) i potencjalnie mogą afirmować nie tylko odmienne wizje dobrego życia, ale też konkurencyjne projekty polityczne. Takie napięcie, o ile istnieje, prawdopodobnie nakłada się również na podziały pokoleniowe. Autorka sygnalizuje, że dostępność poszczególnych modeli może wiązać się z pochodzeniem społecznym i zasobami materialnymi oraz innymi rodzajami posiadanych przez jednostkę kapitałów, kwestia ta nie jest jednak przedmiotem jej zainteresowania w wywiadach i ich analizie. To marginesowe potraktowanie różnic między osobami transpłciowymi tworzy jednak ryzyko, że osoby te zostaną zredukowane do swojej transpłciowości, z pominięciem pozostałych wymiarów ich życia. Sądzę, że podejmowanie tego typu problemów może być sposobem, który, z jednej strony, pozwoli uniknąć esencjalizowania transpłciowości (jako efektu zamknięcia zróżnicowanych doświadczeń w jednej kategorii), z drugiej – uzbroi transpłciową politykę przeciwko próbom upolityczniania obecnych w niej różnic przez środowiska zainteresowane osłabianiem ruchów emancypacyjnych.

Kolejna wątpliwość, którą wzbudziła we mnie lektura ostatnich partii książki, dotyczy zakresu zjawiska transpłciowości. Pisząc o wyzwoleniu go z więzów zmedyalizowanych kategoryzacji i spluralizowaniu się dyskursów na temat płciowej nienormatywności, Dębińska mówi o „wymknięciu się [kategorii transpłciowości] wszelkim zewnętrznym kryteriom oceny czy klasyfikacji” [237] i „rozszerzeni[ul] kryteriów autentyczności transpłciowych historii” [256]. Zauważa też, że płeć jest w nich „złożona i rozproszona” i „może znajdować się wyłącznie w głowie, albo w szafie, w butach, bieliźnie bądź w pisaniu” [256]. Procesom tym, to już moje dopowiedzenie, towarzyszy rozluźnianie (jednocześnie silnie kontestowane)

---

typami porządku społecznego. Przykładem może być tutaj do niedawna funkcjonujące w Albanii zjawisko „zaprzyśiężonych dziewic” (kobiet, które np. w sytuacji braku mężczyzny w rodzinie przeznaczone były do trwałego odgrywania roli męskiej w społeczeństwie) czy też fakt, że możliwość operacyjnego uzgodnienia płci jest legalna w Iranie, który stał się bliskowschodnim centrum tego typu zabiegów (będąc także krajem, w którym karze się śmiercią za homoseksualizm). W kraju tym legalność operacyjnego dostosowania płci opiera się na fatwie ajatollaha Chomeiniego, nie oznacza przy tym szerszej społecznej akceptacji osób transpłciowych [Saeidzadeh].

norm płciowych także w szerszym społeczeństwie. W kontekście tego typu obserwacji zabrakło mi w książce postawienia pytania o to, gdzie współcześnie przebiega granica między transpłciowością a płciową normatywnością i pod jakimi warunkami daje się ją w ogóle zlokalizować. A także: czy mgławicowość tej granicy służy (czy też nie) osobom, którym nie dane było doświadczanie płci nie jako zabawy i twórczego eksperymentu, lecz przede wszystkim jako kwestii związanej z lękiem i cierpieniem wynikającymi ze skali własnego społecznego nieprzystosowania.

W książce Dębińskiej uderzyło mnie jeszcze jedno: dziwnie ograniczony repertuar uchwyconych przez autorkę pomysłów na organizację społeczeństwa, które mogłoby stać się życzliwe transpłciowości. Z jednej strony spotykamy w jej pracy „hakerki systemu”, czyli osoby, którym dzięki tranzycji udaje się własną nienormatywność pomieścić w ramach binarnego systemu płci, z drugiej – osoby, dla których środowiskiem życia są odrębne, antysystemowe przestrzenie pozwalające funkcjonować, choćby okazjonalnie, poza wymogami płciowej i seksualnej normy. Dla tej drugiej kategorii osób szersze społeczeństwo jest miejscem, w którym czasem się „uchodzi”, a czasem kogoś o transpłciowości edukuje albo też, także w celach edukacyjnych, szokuje. W książce brakuje natomiast, choćby szczątkowych, koncepcji sugerujących, że możliwe jest „zniesienie” transpłciowości w jakimś dialektycznym procesie wchłaniania przez społeczeństwo krytyki, którą w jego płciowy normatywizm wymierzają nienormatywne płciowo osoby. Ciekawa jestem, czy takich koncepcji rzeczywiście brakuje, czy też nieco anarchistycznie nastrojony poznawczy radar autorki, każący jej skupiać uwagę na tworzeniu opozycyjnych oaz wolności, po prostu nie wychwycił idei bardziej „systemowej” zmiany.

## Wojna kulturowa i jej pułapki

Podczas lektury książki nie opuszczało mnie pytanie, które odnosi się do kwestii leżących na styku tego, co polityczne i naukowe. Dotyczy ono możliwych sposobów wykorzystania zawartych w pracy analiz do celów politycznych sprzecznych z dobrem osób transpłciowych. Chodzi mi tutaj przede wszystkim o napięcie, które dostrzegam między argumentacją używaną do legitymizowania w przestrzeni publicznej postulatów wysuwanych przez środowiska osób transpłciowych i ich sojuszników a wizją transpłciowości wyłaniającą się z pracy Dębińskiej. Postulaty te zwykle uzasadniane są poprzez stwierdzenie, że płciowa nienormatywność danej osoby wynika z cech niebędących przedmiotem jej wyboru, a więc charakteryzuje ją niejako „z urodzenia” czy też „z natury” (podobnie jak kolor skóry czy wzrost). Ten typ strategii argumentacyjnej opiera się na rozpoznaniu, że we współczesnych społeczeństwach walka o prawa i społeczną akceptację dla osób transpłciowych

ma znacznie większe szanse powodzenia pod warunkiem odwołania się do jakiejś formy „obiektywności”, a nie jedynie autonomii jednostki w określaniu swojej tożsamości płciowej. Analizy Dębińskiej w poważnym stopniu komplikują i destabilizują wizję takiej obiektywności. Oznacza to, że ich uproszczone lub dokonane w złej wierze odczytanie potencjalnie może być wykorzystane przeciwko osobom transpłciowym. Podczas lektury pracy Dębińskiej miałam poczucie, że problem ten powinien być jakoś stematyzowany i przepracowany, nawet jeśli akademicki charakter i intelektualna niedostępność książki realnie zapobiegają wykorzystaniu jej w konserwatywnych i transfobicznych dyskursach politycznych, na ogół niecechujących się myślowym wyrafinowaniem.

Spółeczny (neo)konserwatyzm i prawicowe środowiska polityczne nie są jednak jedynym źródłem upolitycznionej transfobii, z którą spotykają się współcześnie osoby transpłciowe. Jak wspominałam na wstępie, pojawia się ona bowiem także w postawach osób, które identyfikują się z ideami emancypacyjnymi i deklarują jako feministki. Osoby te, określane akronimem TERF (*trans-exclusionary radical feminist*), głoszą, że pomiędzy prawami kobiet i dążeniami osób transpłciowych, zwłaszcza transkobiet, istnieje sprzeczność. Uważają przy tym, że „promowanie” tych dążeń stanowi dominujący obecnie dogmat, którego efektem jest tradycyjne, patriarchalne marginalizowanie kobiet i ich potrzeb. Kobiety w tym ujęciu definiowane są na gruncie biologii, dostarczającej rzekomo jednoznacznych kryteriów pozwalających zaklasyfikować jednostkę do określonej płci (poza przypadkami osób interpłciowych). Uwzględniając te kryteria, transkobietom odmawia się przynależności do kategorii „kobiet” i traktuje z podejrzliwością jako biologicznych mężczyzn podstępem wkraczających do kobiecych przestrzeni.

Jedną z najbardziej rzucających się w oczy cech powyższego dyskursu jest jego antyintelektualizm. Polega on na całkowitym pominięciu wielu dekad badań naukowych, które nie tylko sproblematyzowały relacje między biologią i kulturowo-społecznym wymiarem płci, ale także zakwestionowały niezależność tego, co biologiczne, od społeczno-kulturowej „nadbudowy”. Obserwacje dotyczące trwającej już od ponad dekady kampanii przeciwko „ideologii gender”, uderzającej także w osoby transpłciowe, pokazują jednak, że koncentrowanie się w poświęconych jej analizach na kwestii deficytu wiedzy (oraz na edukacji, która miałaby rozwiązać problem) jest błędem. Nie wiedza jest bowiem stawką tej kampanii, ale – jak pisze Andrzej W. Nowak – aktywne wytwarzanie ignorancji, wzbudzanie politycznych emocji oraz budowanie dyskursywnych i instytucjonalnych struktur zdolnych narzucić społeczeństwu neokonserwatywną agendę, która pozwala na wprowadzanie autorytarnych form władzy i uzasadnianie nierówności społecznych. (Nowak precyzyjnie analizuje szerszy [historyczny i międzynarodowy] kontekst tego typu kampanii prowadzonych w Polsce [223-249]). Zarówno kampania przeciwko „ideologii gender”, jak i mobilizacja transfobii spod znaku TERF są

w istocie częścią tego samego zjawiska<sup>7</sup>, nawet jeśli jego uczestniczkami są osoby mające wcześniejsze zasługi dla feminizmu (jak np. Katarzyna Szumlewicz, będąca w Polsce jedną z akademickich twarzy transfobicznej kampanii). Udział takich osób w mobilizowaniu transfobii interpretuję, z jednej strony, jako pochodną naturalnych napięć między różnymi mniejszościowymi grupami walczącymi o prawa i upodmiotowienie, z drugiej strony – jako efekt politycznej instrumentalizacji tych napięć przez konserwatywnych aktorów politycznych dostrzegających w nich szansę na osłabienie toczących się w społeczeństwie procesów emancypacyjnych. Okazjonalne przyłączanie się osób identyfikujących się z ideami emancypacyjnymi do wspomnianych wyżej kampanii wydaje się potwierdzać zarówno skuteczność stosowanych w nich strategii w rodzaju opisywanych przez Nowaka „FUD” (*fear, uncertainty, doubt*), jak i niewystarczające rozpoznanie tych strategii przez środowiska emancypacyjne.

## Wymiary nienormatywności

Wspomniane wyżej napięcia w większości generowane są przez hierarchie władzy tworzące kontekst działania grup walczących o emancypację oraz dysproporcje w kapitałach symbolicznych, które mają one do dyspozycji w konkretnych momentach swojej historii<sup>8</sup>. Powyżej wspominałam o przykładzie takich strukturalnych napięć w relacjach między transpłciowością i homoseksualnością w opisywanych przez Dębińską latach 70. i 80., kiedy napiętnowanie tej drugiej jako zboczenia stało się elementem moralnego legitymizowania dążeń osób „urodzonych w obcym ciele”. Inaczej stało się w USA, gdzie silny ruch walczący o prawa gejów i lesbijek przesunął społeczną sympatię i zainteresowanie w stronę osób homoseksualnych. W Polsce w ostatnich dwóch dekadach „scenę emancypacyjną” zdominowały niewątpliwie mobilizacje feministyczne i te związane z prawami gejów i lesbijek. Transpłciowość weszła na nią znacznie później, co wiąże się z faktem, że intelektualne i polityczne narzędzia potrzebne do wykuwania dla niej miejsca w społeczeństwie, kulturze i historii oraz uwolnienia jej od stygmatyzacji są dopiero tworzone.

---

7 Jak piszą Ruth Pearce, Sonja Erikainen i Ben Vincent, niektóre organizacje feministyczne zaangażowane w kampanię anti-trans wchodzą w otwarte sojusze z organizacjami antyfeministycznymi. Dotyczy to np. północnoamerykańskiej grupy Women Liberation Front, która w 2017 r. zaczęła współpracować z konserwatywnymi organizacjami (The Heritage Foundation, Family Policy Alliance) [Pearce et al. 684].

8 Klasyczną pracą, która pokazuje tego typu napięcia w odniesieniu do historii USA jest książka Angeli Y. Davis *Kobiety, rasa, klasa* [Davis].

To wykuwanie miejsca wymaga jednak nie tylko walki z dominującą patriarchalną, mizoginiczną i homofobiczną kulturą, ale także „walki o uznanie” w przestrzeni, którą określiłam jako „scena emancypacyjna”. Przykład, który dobrze ilustruje tę kwestię, znajdziemy w tekście Joanny Ostrowskiej *Publiczne pudrowanie nosa* zamieszczonym w wydanym niedawno tomie *Nienormatywne historie Polski*. Autorka przedstawia w nim historię postaci nazywanej przez nią „Alex”, na którą trafiła w trakcie swoich badań archiwalnych do książki *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*. Omawia także błąd, który popełniła, klasyfikując tę historię jako typową dla osób skazywanych z paragrafów penalizujących homoseksualność. Dopiero bardziej uważne wczytanie się w dokumenty pozwoliło jej uświadomić sobie, że historia ta jest znacznie bardziej skomplikowana i zawiera doświadczenie transpłciowości. Przyjmując optykę skupiającą się na uwidacznianiu historycznego doświadczenia osób homoseksualnych, autorka mimowolnie wpisała się zatem w dominującą praktykę przeoczenia osób transpłciowych. Jak podsumowuje, „zadziałalam kategorycznie i schematycznie. Oceniałam zebrane dowody z perspektywy strictly prześladowczej. Ograniczyłam biografię tej osoby do wojennego epizodu – zapieczętowałam jej przeszłość” [Ostrowska].

Innym przykładem jest sprawa podniesiona w 2012 roku przez Błażeja Warkockiego w reakcji na spektakl w reżyserii Bartka Frąckowiaka zatytułowany *Komornicka. Biografia pozorna* poświęcony Marii Komornickiej / Piotrowi Włastowi. Spektakl ten wpisywał się w feministyczną tradycję przedstawienia tej postaci jako kobiety ze skomplikowaną biografią naznaczoną funkcjonowaniem w opresyjnym społeczeństwie cechującym się patriarchalizmem, mizoginią i homofobią. Warkocki słusznie zauważa, że to usankcjonowane podejście w istocie ignoruje własną, explicite wyrażoną płciową identyfikację Piotra i w pewnym sensie kontynuuje hegemoniczną praktykę odbierania osobom transpłciowym głosu i prawa do samookreślenia. Co ciekawe, jego tekst jest formą autokrytyki, bo sam kilka lat wcześniej interpretował postać Piotra przez pryzmat prawdopodobnej seksualnej nienormatywności Marii [*Różowy język* 192-196]. Oba te przykłady pokazują, że proces upodmiotawiania się osób transpłciowych i uzyskiwania przez nie społecznej widzialności obejmuje nie tylko zmianę w ich aktualnej sytuacji w społeczeństwie, ale także konieczność rewizji narracji historycznych, w których nie dostrzeżono ich istnienia (lub z których je wymazano).

## Zakończenie

Pytań, które prowokuje świetna książka *Transpłciowość w Polsce. Wytwarzanie kategorii*, a także wątków do rozwinięcia, które sygnalizuje, jest znacznie więcej. Mam nadzieję, że w polskim życiu intelektualnym nie zabraknie przestrzeni, w których będą one mogły wybrzmieć i tym samym inspirować dalsze badania nad delikatną

materią gwałtownie zmieniającego się doświadczenia płci. Najważniejszą stawką jest tutaj niewątpliwie przeciwdziałanie coraz bardziej upolitycznianej przemocy, z którą każdego dnia mierzą się osoby transpłciowe. Moją intuicją jest, że dzisiejsza emancypacyjna mobilizacja tych osób (a także ich sojuszniczek i sojuszników) stanowi jednak zarówno walkę stygmatyzowanej grupy o pełnoprawne miejsce w społeczeństwie, jak i zjawisko, które może być rozpatrywane w znacznie szerszej historycznej perspektywie. Mam tutaj na myśli fakt, że inspirowany doświadczeniem osób transpłciowych projekt demontowania opresyjnego binaryzmu płci – takiego, jakim go znamy – jest w istocie podważaniem jednej z bazowych struktur społecznych, która wykrystalizowała się w pewnej epoce europejskiej i zachodniej historii. Jest to struktura, która zinstytucjonalizowała się wraz z rozwojem nowoczesnego państwa, nowoczesnych armii, przemysłowego kapitalizmu, związanej z nimi kultury. Perspektywa jej demontażu oznacza, że rzeczywistość społeczna będzie się kształtowała według jakichś innych niż binarna płęć wzorów. Być może zatem to właśnie w transpłciowej wyobraźni trzeba szukać klucza do bardziej przyjaznej przyszłości.

#### Lista prac cytowanych

- Bachmann, Chaka L., and Becca Gooch. "LGBT in Britain: Health Report". *Stonewall*, 2018, [https://www.stonewall.org.uk/system/files/lgbt\\_in\\_britain\\_health.pdf](https://www.stonewall.org.uk/system/files/lgbt_in_britain_health.pdf).
- Bednarek, Julia, et al., editors. *Cała siła, jaką czerpię na życie. Świadectwa, relacje, pamiętniki osób LGBTQ+ w Polsce*. Karakter, 2022.
- "Being Trans in the European Union. Comparative Analysis of EU LGBT Survey Data". *European Union Agency for Fundamental Rights*, 2014, [https://fra.europa.eu/sites/default/files/fra-2014-being-trans-eu-comparative-o\\_en.pdf](https://fra.europa.eu/sites/default/files/fra-2014-being-trans-eu-comparative-o_en.pdf).
- Brubaker, Rogers. *Trans: Gender and Race in an Age of Unsettled Identities*. Princeton University Press, 2018.
- Davis, Angela Y. *Kobiety, rasa, klasa*. Translated by Dariusz Żukowski, Karakter, 2022.
- Dębińska, Maria. *Transpłciowość w Polsce. Wytwarzanie kategorii*. Instytut Archeologii i Etnologii PAN, 2020.
- Ekins, Richard, and Dave King. "The Emergence of New Transgendering Identities in the Age of the Internet". *Transgender Identities*, edited by Sally Hines, and Tam Sanger, Routledge, 2010, pp. 25-42.
- . *The Transgender Phenomenon*. Thousand Oaks, Calif, 2006.
- Imieliński, Kazimierz, and Stanisław Dulko. *Apokalipsa płci*. Glob, 1989.
- Nowak, Andrzej W. "Fear, Doubt and Money. War of Ideas, Production of Ignorance and Right-Wing Infrastructures of Knowledge and Hegemony in Poland". *The Political Economy of Eastern Europe 30 years into the 'Transition'*, edited by Agnes Gagyi, and

- Ondřej Slačálek, Palgrave Macmillan, 2022, pp. 223-249.
- Ostrowska, Joanna. "Publiczne pudrowanie nosa". *Dwutygodnik*, no. 4, 2022, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/10059-publiczne-pudrowanie-nosa.html?print=1>.
- Pearce, Ruth, et al. "TERF Wars: An Introduction". *The Sociological Review*, vol. 68, no. 4, 2020, pp. 677-698.
- Saeidzadeh, Zara. "Transsexuality in Contemporary Iran: Legal and Social Misrecognition". *Feminist Legal Studies*, vol. 24, no. 3, 2016, pp. 249-272.
- Valentine, David. *Imagining Transgender: An Ethnography of a Category*. Duke University Press, 2007.
- Warkocki, Błażej. "Czas niemal odnaleziony". *Dwutygodnik*, no. 5, 2022, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/10078-czas-niemal-odnaleziony.html>.
- . *Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2013.
- Ziemińska, Renata. *Niebinarne i wielowarstwowe pojęcie płci*. Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018.

#### Abstract

Monika Bobako

### **Transgender in Polish. System Hacking and Other Survival Strategies**

This article is devoted to Maria Dębińska's book *Transpłciowość w Polsce. Wytwarzanie kategorii* [Transgender in Poland. Production of a Category]. The author reconstructs the argumentation presented in the book and then subjects it to a critical analysis. Her goal is, firstly, to bring out the most inspiring elements of Dębińska's work, and secondly, to point out important questions that have been left unanswered.

**keywords:** transgender, ethnography of a category, Maria Dębińska